

SHERLOCK HOLMES

KOLEKCJA DLA DZIECI

SZALONE ŚLEDZTWA,
SZYFRY I STRASZYDŁA



SHERLOCK HOLMES

Wydawnictwo Tandum
www.wydawnictwo-tandum.pl

Tytuł oryginału: The Sherlock Holmes Children's Collection:
Creatures, Codes and Curious Cases:
Sherlock Holmes: The Devil's Foot

Copyright: © Sweet Cherry Publishing [2021]
Licensor: Sweet Cherry Publishing United Kingdom [2021]

Copyright for this edition © 2022 by Wydawnictwo Tandum

Adaptacja na podstawie oryginalnego tekstu
Sir Arthura Conan Doyle'a: Stephanie Baudet
Ilustracje: Arianna Bellucci
Projekt okładki: Arianna Bellucci i Amy Booth

Tłumaczenie: Mariusz Berowski

Skład i przygotowanie do druku: Positive Studio
Redakcja i korekta: Katarzyna Szajowska
Korekta techniczna: Positive Studio

Wydanie I
ISBN: 978-83-8271-543-9
EAN: 9788382715439
ISBN e-book: 978-83-8271-544-6

Druk: Edica

DIABELSKA STOPA



SIR ARTHUR CONAN DOYLE





Rozdział pierwszy

Nie spodziewałem się, że kiedykolwiek publicznie opowiem tę historię. Aczkolwiek pewnego chłodnego wtorkowego wieczoru, w chwili gdy zasiadałem z książką przy kominku, otrzymałem telegram od Holmesa.

POST OFFICE TELEGRAM	
No. 67	Charges to pay 6 s - 5 d
	For free repetition of doubtful words telegraph "Telegrams Enquiry" form will, with this form, be office of delivery. Other enquiries should be accompanied by this form and, if possible, the envelope.
RECEIVED at Central Telegraph Office, E.C.1.	
Powinieneś opisać sprawę Diabelskiej Stopy. Twoich czytelników na pewno zainteresuje ta przygoda, gdy niemalże zginęliśmy.	
Holmes	
Office of Origin and Service: Instructions of Nature of Service, & other data telegram.	Words Received
Londyn	16

Na tę sprawę natknęliśmy się podczas krótkiego urlopu w Kornwalii. Holmes wcale nie miał ochoty na wypoczynek, ale lekarz rodzinny, który go regularnie badał, stanowczo stwierdził, że jego ciało i umysł potrzebują wytchnienia od ciągłych stresów związanych z pracą detektywa.

Perspektywa urlopu była Holmesowi tak niemiła, że już tydzień przed naszym wyjazdem stał się małomówny i markotny. Na szczęście wkrótce po przybyciu do malowniczo położonego hrabstwa jego humor zaczął się poprawiać.

– Już od dłuższego czasu mówiłem, że potrzebuję urlopu. Kornwalia to był

świetny wybór, Watsonie – oznajmił wesołym tonem podczas jednego z naszych długich spacerów wzdłuż nadmorskich klifów.

– Niczego takiego nie mówiłeś – zaprotestowałem. – A wręcz przeciwnie... – przerwałem w pół zdania, widząc na twarzy przyjaciela szeroki łobuzerski uśmiech.

– No, dobrze, Watsonie, przyznaję się bez bicia – powiedział ze śmiechem. – Myliłem się co do tego wyjazdu. To był dobry pomysł. Wam, lekarzom, też się czasem zdarzy mieć rację.

Uśmiechnąłem się, wdychając głęboko świeże morskie powietrze.

Zawróciliśmy i ruszyliśmy w stronę niewielkiego domku, który wynajmowaliśmy.

Pierwsze trzy doby upłynęły nam w kompletnej beztrosce, ale czwartego dnia niestety wszystko się zmieniło.

Byliśmy już z Holmesem po śniadaniu i spoglądając przez okno, podziwialiśmy olbrzymie fale, rozbijające się z hukiem o pobliskie klify. Nagle rozległo się natarczywe pukanie do drzwi.

Poszedłem otworzyć. Na progu stało dwóch mężczyzn, których poznailiśmy dzień wcześniej podczas krótkiej wizyty na pobliskiej plebanii. Byli to

pastor Roundhay oraz jego lokator pan Mortimer Tregennis.

Pastor sprawiał wrażenie człowieka gadatliwego, natomiast pan Tregennis wprost przeciwnie – był milkliwy, markotny i unikał kontaktu wzrokowego.



– Panie Holmes – rzucił pastor Roundhay, wymijając mnie w drzwiach i ładując się do środka. – Wydarzyła się niebywała wprost tragedia. Jak to dobrze, że zjawił się pan w naszej okolicy. W całym kraju tylko pan posiada odpowiednie zdolności, żeby nam pomóc.

Sporunowałem pastora wzrokiem. Czyżby nie dotarło do niego wczoraj, że Holmes przyjechał tu, by wypocząć?

Mój przyjaciel jednak natychmiast wyprostował się w fotelu, przekrzywiając głowę jak pies, który usłyszał swoje imię. Nagłym

gestem zaprosił obu mężczyzn do środka.

– Czy powinienem powiedzieć, o co chodzi, czy pan woli mówić? – spytał pan Tregennis pastora Roundhaya.

– Cóż – wtrącił Holmes – zdaje się, że to pan dokonał tego odkrycia, cokolwiek to było, więc lepiej, żebyśmy usłyszeli to od pana.

Pastor był trochę rozczelstany, jakby ubierał się w pośpiechu, natomiast pan Tregennis wyglądał nie-nagannie schludnie. Najwyraźniej lokator natknął się na coś i powiadomił o swoim odkryciu pastora, który